Cena 1 zł. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera 20 stronic.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kc.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 30 (207) Sobota, 21. lipca 1928 Rok V.

PRZYJAŹŃ TRZECH NARODÓW.



Oficjalne manifestacje sojuszów politycznych są bardzo imponujące, ale zazwyczaj nieco... nudne. Czyż nie żywiej i prawdziwiej świadczy o istotnie „serdecznej przyjaźni" pomiędzy Polską, Francją i Rumunją ten miły obrazek z Bukaresztu z ostatnich tygodni, kiedy wysłany przez rząd naszej Rzpltej kpt. Płaszowski z 21 płk. kawalerji w Równie witany był tam serdecznie przez słynną amazonkę francuską, pannę Dorange, która konno tę daleką drogę z Paryża odbyła, i przez oficerów rumuńskich, swego zadowolenia nie ukrywających pod maską oficjalnej sztywności. Fot. Berman Bucarest.

BRATERSTWO BRONI POLSKO-FRANCUSKIE.

Polityczno-wojskowe przymierze Polski z Francją oparte jest na wspólności interesów obu państw w obecnej chwili i na przyszłość. Niemniej jednak to, co sojuszowi temu nadaje charakter serdecznej przyjaźni, to sięga przeszłości także. Zdawna cała nasza kultura orjentowała się w stronę Zachodu, którego najświetniejszemi przedstawicielkami były zawsze Francja i Italja, zaś wielka wojna światowa złączyła pod sztandarami francuskimi znaczną liczbę żołnierzy polskich, a nawet ci, którzy znaleźli się z wyroku dziejów po drugiej stronie, w sercach swoich piastowali miłość dla Francji. Raz po raz i w szarzyźnie dzisiejszych dni nastają jasne chwile, kiedy wszystko, co łączy oba narody, manifestuje się publicznie z równą serdecznością po obu stronach.



Przeniesienie ziemi z pod Rarańczy do Francji. Do urny, którą trzyma w ręku gen. w stanie spocz. Jędrzejewski, wsypuje ziemię z mogił Poległych p. prezydentowa Neumanowa.
Fot. Kossowski — Lwów.

Takie momenty przeżyło się właśnie w tych dniach, kiedy na ziemi francuskiej przedstawiciele dawnej brygady generała Hallera wraz ze swoim wodzem zetknęli się ze swoimi francuskimi towarzyszami broni, kiedy — i to jest najpiękniejszym symbolem obopólnych uczuć — grudki ziemi polskiej zroszonej krwią Jej obrońców zmieszały się z ziemią francuską, tak obficie użyźnioną ofiarną krwią francuską w czasie wojny światowej. Te akty braterstwa broni polsko-francuskiego dokonały się w Cassel, gdzie stanął pomnik Marsz. Focha, gneeralissimusa wszystkich wojsk Aljantów — i w St. Hilaire, na cmentarzu, gdzie wiecznym snem śpią pierwsi żołnierze Armji Polskiej we Francji, polegli za Nią, ale i za swoją własną ukochaną Ojczyznę.



Pomnik Marsz. Focha w Cassel. Premjer francuski p. Poincaré przemawia po odsłonięciu pomnika, otoczony sztandarami francuskimi i polskimi.



Na cmentarzu w St. Hilaire. Mogiły żołnierzy polskich, poległych podczas morderczych walk w lipcu 1918 roku.
S. Londyński — Paryż.



Odsłonięcie pomnika w St. Hilaire. Gen. Józef Haller wygłasza uroczyste przemówienie, otoczony przedstawicielami armji francuskiej i polskiej oraz francuskimi i polskimi dostojnikami, pomiędzy którymi jest ambasador Chłapowski (x).
S. Londyński — Paryż.

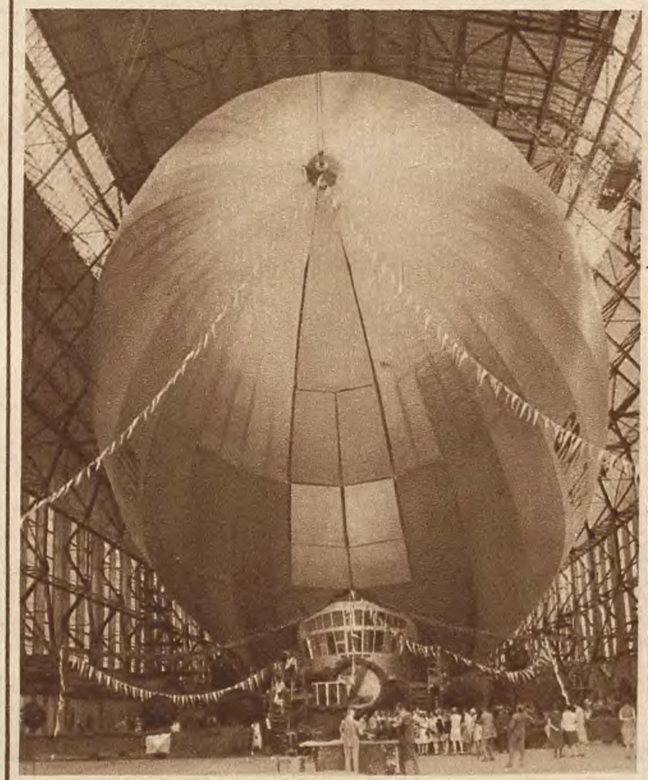
NASZ POSEŁ W BERLINIE U PREZ. HINDENBURGA.



Na tak ważnem, zwłaszcza obecnie, stanowisku posła Rzpltej Polskiej w Berlinie zaszła w tych dniach zmiana: miejsce dotychczasowego posła p. Olszowskiego zajął jeden z najwybitniejszych naszych dyplomatów, b poseł przy królu Italji p. Roman Knoll. Nasze zdjęcie przedstawia go w chwili, gdy w galowym mundurze, salutowany przez straż honorową, opuszcza pałac prezydenta Rzpltej niemieckiej marsz. Hindenburga, któremu na uroczystej audjencji wręczył listy uwierzytelniające.
Wide World Photos — Berlin.



Dymisja italskiego ministra finansów. Wielką sensację wywołało niespodziane zupełnie ustąpienie dotychczasowego italskiego ministra finansów hr. Volpiego, któremu Italja zawdzięcza przedewszystkiem co dopiero przeprowadzoną stabilizację waluty.
Atlantic — Berlin.





Giolitti umierający. Giovanni Giolitti (ur. 1832), kilkakrotny prezydent ministrów, do ostatka zwolennik starego parlamentaryzmu, tak radykalnie przez Mussoliniego zreformowanego, leży obecnie na łożu śmierci.
Ag. Trampus — Paryż.

Na lewo:
Nowy „Zeppelin". Wśród wielkich uroczystości odbył się w tych dniach „chrzest" nowego olbrzymiego balonu systemu hr. Zeppelina, w hangarze w Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem.
Wide World-Photos.



Jak Niemcy czczą rocznicę plebiscytu w Warmji. W Olsztynie (Alleinstein), gdzie mimo znacznej liczby Polaków, plebiscyt przeprowadzony w lipcu r. 1920 tak fatalnie dla nas wypadł, triumfujące Niemcy postawiły obecnie pomnik pamiątkowy.
Atlantic — Berlin.



Zitaljanizowani Tyrolczycy. Rząd Mussoliniego z wielką energją przeprowadza italjanizację tej części niegdyś austrjackiego Tyrolu, która w pokoju w St. Germain dostała się Italji. W tych dniach jako jeden z aktów tej italjanizacji, odbyła się wycieczka Tyrolczyków (w ich znanych strojach) do Rzymu.
Keystone — Londyn.

NA PAMIĄTKĘ BOHATERSKICH BOJÓW NA WOŁYNIU.







W dniu 15-go b. m. odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, postawionego pod wsią Kostiuchnówką w pow. Łuckim, ku czci poległych Legjonistów w walkach na Wołyniu w latach 1915 — 1916. Pomnik stanął w miejscu, w którem Legjony Polskie a szczególnie I. Brygada Józefa Piłsudskiego stoczyła jeden z najkrwawszych bojów okupując zwycięstwo wielkiemi stratami. — Miejsce to zwano już wówczas Polską Górą. Z okazji tej podajemy tutaj trzy obrazy, odnoszące się do tego chlubnego momentu dziejów oręża polskiego. A mianowicie u góry na lewo obraz Jerzego Kossaka, przedstawiający Marszałka Piłsudskiego w czasie walk na Wołyniu — u góry na prawo obraz Wincentego Wodzinowskiego, podający jeden z epizodów krwawej walki na Polskiej Górze, wreszcie „Redutę Piłsudskiego", obraz Gumowskiego. Obrazy te panoramicznym stylem malowane przekażą potomności pamięć tego boju o wolność Polski, tembardziej że wszyscy trzej artyści doskonale utrafili podobieństwo portretowe historycznych postaci.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Wycieczka Polaków Amerykańskich w Polsce. Liczna, bo kilkaset z górą osób licząca wycieczka członków Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych przybyła do Polski, od Gdyni począwszy zwiedzając główne ośrodki kulturalne na ziemiach polskich. W stolicy przyjmowano ich bardzo serdecznie, p. Prezydent Rzpltej udzielił im audjencji, po zwiedzeniu zaś Warszawy uczestnicy wycieczki zwiedzali okolice Warszawy. Nasze zdjęcie przedstawia amerykańskich Polaków przed stylowym pałacem w Wilanowie.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

URATOWANIE TOWARZYSZÓW GEN. NOBILE.





Rosyjskiemu łamaczowi lodów „Krassin" i lotnikowi Tuchnowskiemu udało się wreszcie uratować bliskich już śmierci towarzyszów gen. Nobile po kilkutygodniowej ich męce. Uratowani zostali mianowicie członkowie grupy Viglieri (nasze zdjęcie na lewo): Troiani, prof. Behounek (u góry) oraz Cecciono, sam Viglieri i radjotelegrafista Biagi (u dołu). Z grupy Malmgreena on sam już zginął (zdjęcie na prawo w środku), uratowani zostali tylko (na zdjęciu po obu jego stronach) Zappi i Mariano. Wide Wordl Photos & R. Sennecke.



Pierwsze autentyczne zdjęcie czekającej na ratunek załogi gen. Nobilego. Oto pierwsze autentyczne zdjęcie, dokonane z aeroplanu przedstawiające namioty, pod któremi koczowali jakiś czas towarzysze gen. Nobilego, tęsknie czekając na ratunek. Carlo Delius — Berlin.



Panika na giełdzie brukselskiej po zniknięciu Loewensteina. Tajemnicze zniknięcie belgijskiego multimiljonera Loewensteina odbiło się donośnem echem na giełdach, szczególnie w Brukseli. Akcje jego przedsiębiorstw nagle spadły a policja musiała zapobiedz zbytniemu natłokowi interesowanych. Carlo Delius — Berlin.



Cenzura zbyt krótkich kostjumów kąpielowych. Purytańska Ameryka oznaczyła jak daleko w dół mają sięgać minimalne kostjumy kąpiących się pań. Na plaży chodzą patrole, mierzą te kostjumy i gdy któraś z pań ma być krótki kostjum, odprowadzają ją do spisania protokołu. R. Sennecke — Berlin.

KOBIECOŚĆ PYJAMY.



Bardzo interesująca pyjama z crèpe=satin koloru cyklamen, z naszyciami ze srebrzystego jedwabiu.

Kiedy przed laty ukazały się pierwsze pyjamy, wszyscy jednogłośnie wyrazili swoje oburzenie przeciwko takiemu zeszpeceniu kobiecej sylwetki. Wszyscy twierdzili, i ze słusznością, że powiewny koronkowy negliż, albo barwne japońskie kimono są lepszą oprawą dla kobiecej urody, niż długie spodnie i obcisła szamerowana kurtka. Specjalnymi wrogami pyjamy okazali się mężczyzni, ale tam gdzie moda coś nakazuje, są oni zupełnie bezsilni.

Od tego czasu pyjama przeszła rozmaite fazy i koleje, ale mimo wszystko utrzymała się w garderobie eleganckiej kobiety. Okazała się bardzo praktyczną w czasie jazdy kolejami, jako nocny strój w sleepingu, albo w hotelu.

Potem zaczęła zmieniać swój wygląd. Z surowego męskiego stroju, przeistoczyła się w coś miękkiego, falistego i pełnego kokieterji. Niema już prawie tej pierwszej, typowo męskiej pyjamy, o prostych, skromnych linjach. Spodnie są albo szerokie i bufiaste, jak u Turczynki, albo też zapinane w kostce, jak u lotniczki. Bluza jest niesłychanie fantazyjna. Krótka lub długa, z rękawami nieraz bardzo szerokiemi, czasem z wysokim kołnierzem, czasem z żabotem.

A cóż dopiero mówić o materji, z której pyjama jest sporządzona. Najpiękniejsze jedwabie: crèpe satin, crèpe-de-chine, crèpe-mongol, najbarwniejsze brokaty służą do sporządzenia tych cacek. Pyjama zrobiona jest nieraz z dwóch materjałów np. gładkie spodnie i wzorzysta bluza, lub naodwrót. Często także dół jest jedwabny a góra aksamitna. Robią teraz również pyjamy „trois piece“ składające się ze spodni, krótkiej kamizelki bez rękawów z wzorzystego brokatu i długiej bluzy, sięgającej nieraz po kolana.

W ten sposób pyjama zyskała sobie zupełne prawo obywatelstwa. Wprawdzie mężczyźni są dalej z niej niezadowoleni, gdyż w pyjamie jest właściwie dobrze tylko skrajnie szczupłym kobietom. A jak wiadomo, panowie wolą jeśli sylwetka kobieca jest harmonijnie zaokrąglona! Faktem jest jednak, że pyjama podoba się kobiecie, a kobiety potrafią wmówić w mężczyzn wszystko, co im się podoba.

Ryciny nasze przedstawiają kilka wyjątkowo wdzięcznych i nawskróś kobiecych modeli pyjam. Są one przeważnie zrobione z crèpe satin i ozdobione haftem lub koronką.

Jola.



Pyjama z różowego crèpe=satin, przybrana aplikacjami ze srebrnej koronki. Kołnierz i spodeńki zapinane na guziczki.





Pyjama wzorowana na kimonie. Na ciemnem tle wyhaftowane jasne chryzantemy.

Na lewo:
Słynna tancerka baletowa Tilly Losch nosi pyjamę z wzorzystej crèpe=de=chine'y.

Na prawo:
Pyjama kombinowana z jedwabnych spodni i brokatowej bluzy. Jedwabny żabot.



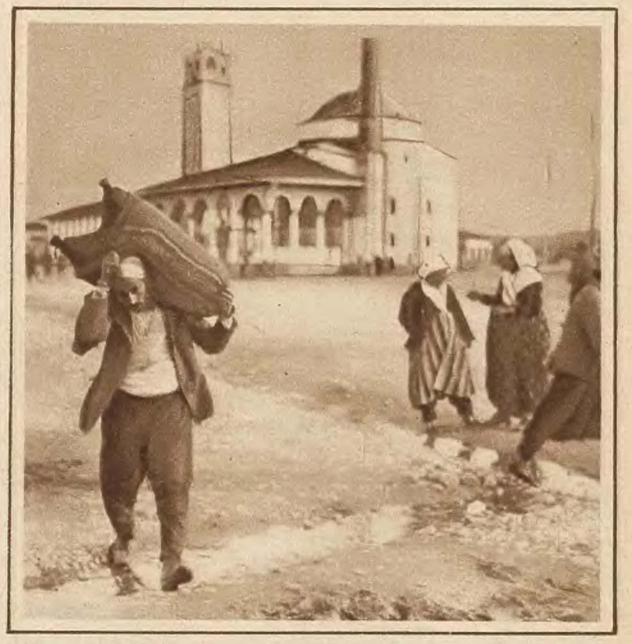
WODA CENNY TOWAR POŁUDNIA W LECIE.



Woziwoda w Mostarze (Hercegowina), przywożący wodę w starych butlach na benzynę.



Wędrowny przekupień wody, napełniający gliniane krużе u szczęśliwie napotkanego źródła.



Wory skórzane, w których dostarcza się wody w upalne dni lata, w Tiranie (Albanja).

Podróżując w lipcu i w sierpniu po krajach południowych n. p. w Hiszpanji widzi się nieraz ciekawe fakty: pociąg kolejowy przejeżdża przez most, ale nie można powiedzieć: ponad jakąś rzeką, bo jej niema, niema ani kropelki wody, jest tylko wyschłe do dna łożysko tej rzeki, która na mapie geograficznej jest oznaczona, a która tak wyschła, że kamyczki na dnie zdają się błagać przejeżdżających o kropelkę wody. Podobnie litość nieraz bierze człowieka, który jadąc samochodem w Appeninach widzi po drodze do niemożliwości spieczone od upału, no i w dodatku jak najszpetniej okurzone pyłem przydrożnym drzewa brzoskwiniowe. Takie i t. p. spostrzeżenia nasuwają turyście myśl, że w tych krajach południowych w lecie z wodą musi być nie najlepiej. On sam tego oczywiście nie odczuwa: w hotelu na każde żądanie podadzą mu wodę z lodu lub z lodem, ale biedna ludność tubylcza cierpi nieraz w takie upalne dnie bardzo dotkliwe pragnienie, a kubek wody musi nietylko opłacać, ale i czasem mozolnie zdobywać. „Woziwody" zniknęły już z powierzchni naszych miast, miasteczek i wsi, w Italji natomiast lub w Hiszpanji zachowali się oni, dzięki czemu kraje te mają jeszcze jedną więcej atrakcję folklorystyczną. Cudzoziemiec patrzy się na nich z ciekawością, a że ta szanowna instytucja jest wyrazem nieraz wielkiej udręki miejscowych mieszkańców, o tem my, przelotni przybysze nie myślimy. Przejeżdżający samochodem gniewa się na tumany kurzu, wzbijające się z niepolewanych wodą gościńców.



Rozwożenie wody w Neapolu w bańkach na mleko.



Sprzedaż wody w Konstantynopolu na kubki i szklanki.



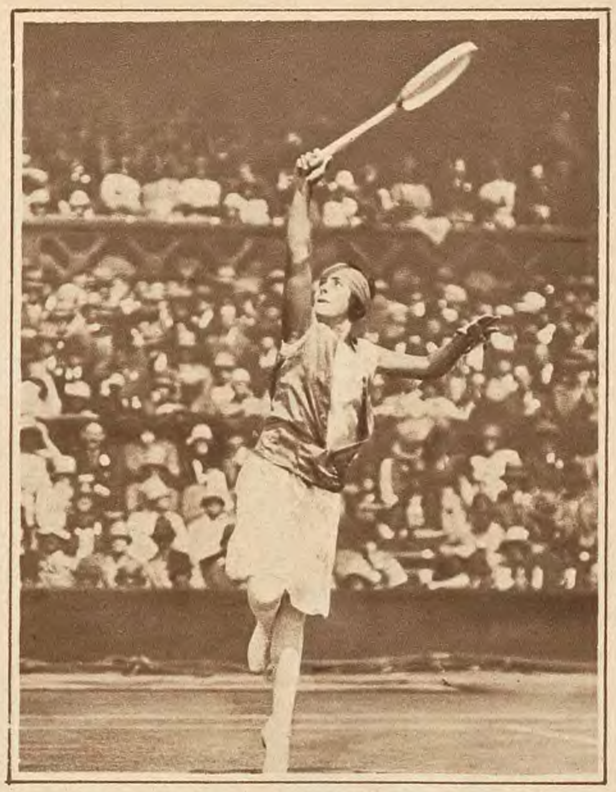
Udający się do bezwodnej wsi pod Grenadą (Hiszpanja) przekupień wody.

Fot. Carlo Delius — Berlin.

Wielki turniej tennisowy w Wimbledon.



Zwycięzca turnieju. Mistrzem zosta poraz 2-gi Francuz Lacoste (na prawo), któremu główny jego rywal Amerykanin Tilden złożył pierwszy gratulacje. Atlantic — Berlin.



Finał gry pojedynczej pań. Słynna hiszpańska tenisistka senorita Alvarez, pokonana ostatecznie przez Amerykankę Miss Helen Wills. Sport et Gen. London.



Główny współzawodnik Lacoste'a. Francuz Cochet, który został pokonany w finale przez powtórnego zwycięzcę turnieju Lacoste'a. Ag. Trampus — Paryż.



Double pań. Miss E. Boyd i Miss D. Ackhurst, czołowe rakiety Australji w walce przeciw Miss D. A. Shaw i Miss R. Watson (Anglja). Zwycięstwo odniosła para australijska.



Toż samo w świetle karykatury. A teraz: jak karykaturzysta angielski przedstawił ten sam wielki turniej tennisowy w Wimbledon, z udziałem wywołującego powszechną sensację „zapalonego" tennisisty.

ŻYCIE MIŁOSNE PIĘKNEJ HELENY.

Fot. Fr. C. Fürst — Wiedeń.



Wojska helleńskie szturmują do murów Troji.



Krawiec przyszedł do Heleny (x) z modelami toalet, które jej służebna (xx) przed oczyma pani przymierza.



Śpiący Menelaus i zadumana w swych tęsknotach Helena.

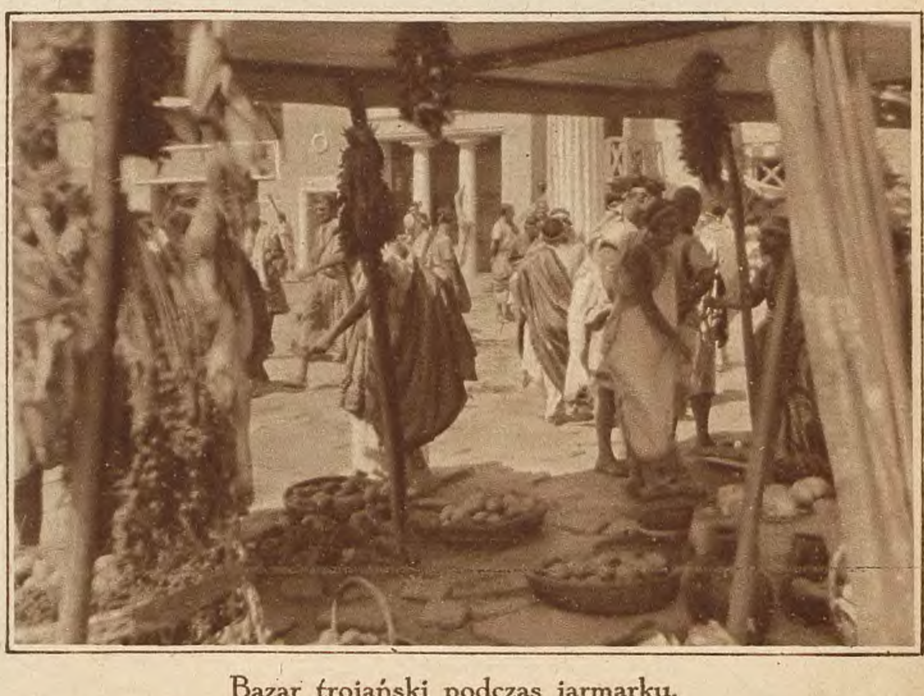
Zdawałoby się, że w tej olbrzymiej produkcji filmowej dzisiejszych czasów wyczerpano już wszystkie tematy efektowne, wyeksploatowano wszystkie epoki i postacie historyczne lub mityczne, sławne opowieści i legendy. Tymczasem tak nie jest: jest jeszcze otwarte pole do pomysłowości autorów scenarjuszów filmowych. Ot n. p. opowieść o Helenie Trojańskiej, którą znamy wszyscy z naszej szkolnej lektury „Iljady" Homera, od czasu do czasu wspominamy w świetnej „Pięknej Helenie" Jana Offenbacha, modernizującej i ironizującej to, co przed wiekami ślepy starzec w poważnych heksametrach wyśpiewał, opowieść, którą w ostatnich czasach przypomniała nam znowu rozreklamowana na cały świat opera Ryszarda Straussa o „Egipskiej Helenie". Aż dziwne, że film dopiero teraz natrafił na to źródło, z którego tryska wszystko, czego pragnie współczesny widz kinowy: wspaniałe dekoracje, i kostjumy antyczne, z lekka zmodernizowane, wielki bohaterski gest w scenach wojennych, frywolność akcji erotycznej i nieśmiertelne piękno kobiety. Znaleźli się i aktorzy, posiadający pełne kwalifikacje do odtwarzania tych scen: Marja Corda, jako Helena, Lewis Stone jako zdradzany Menelaos, jej mąż, wreszcie Rycardo Cortez jako dorodny uwodziciel. Zanim film ten przejdzie przez kina całego świata, niechaj kilka obrazków zabawi oko Czytelników.



Parys w pełnej zbroji.



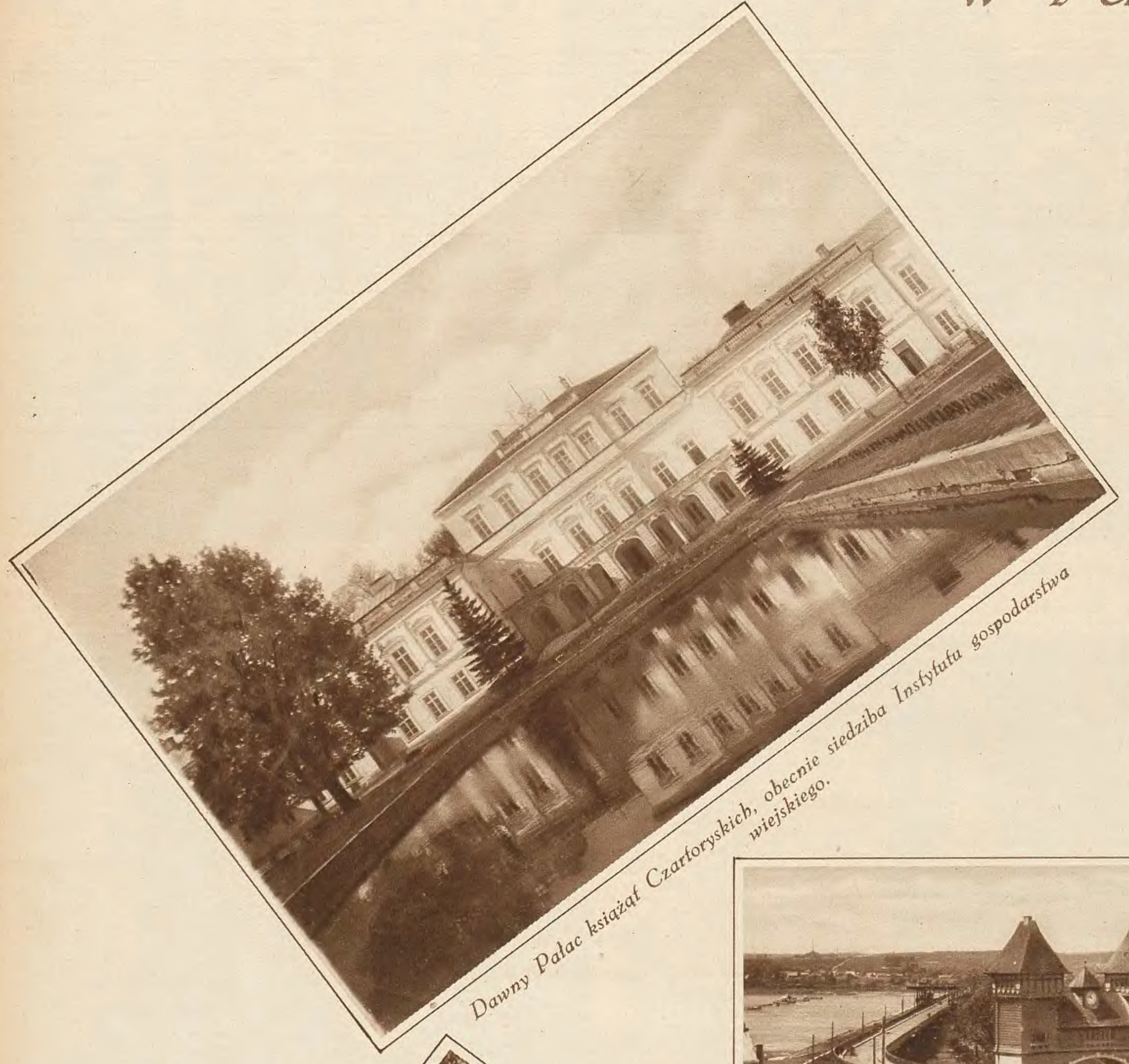
Kobiety trojańskie podniecają zapał swoich rodaków przed wyruszeniem na wyścigi kwadryg.



Bazar trojański podczas jarmarku.

W PUŁAWACH XX. CZARTORYSKICH.

Fot. Ap. Wójcicki.



Dawny Pałac książąt Czartoryskich, obecnie siedziba Instytutu gospodarstwa wiejskiego.



T. zw. Głęboka Droga w Parku.



Pałac Marynki (księżnej Marji z Czartoryskich Wirtemberskiej).

„Już się miało pod koniec" pierwszemu Państwu Polskiemu, temu państwu, które niedawno jeszcze do najpotężniejszych należało. I nie było nikogo, ktoby chciał i mógł je ratować. Oczywiście nie chłop, którego horyzont myśli nie wybiegał poza krąg ciężkiej, bardzo ciężkiej codziennej doli. I nie mieszczanin, zazwyczaj obcy pochodzeniem, im bogatszy, tem bardziej odczuwający upośledzenie swojego stanu w tem państwie. I nie szlachta także, która zgnuśniała w długim pokoju, ze złowieszczych proroctw ks. Piotra Skargi wzięła tylko rezygnacyjne oczekiwanie katastrofy, z jezuickich szkół pogardę i obawę wszelkich reform. Nie magnaci polscy, dumni z ogromu swych bogactw i potęgi „królewiąt", zinternacjonalizowani koligacjami z obcymi rodami. I nie król wreszcie, mądry i dobry, ale słaby, od śmiertelnego wroga Polski zależny, przez własny naród nie lubiany. W tej ogólnej martwocie, z jaką Polska czekała gromów ostatecznych z nieba, zdawna już zachmurzonego, w nią mających się zwalić, tylko jednostki zrywały się do bodaj częściowego ratowania tego, co w ich przekonaniu uratować się jeszcze dało. To powstanie Kościuszkowskie, to Konstytucja 3-go Maja, to Staszica Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, to święcący niedawno swoje stulecie, Zakład Narodowy Ossolińskich we Lwowie, to wreszcie Puławy ks. ks. Czartoryskich. Ich pierwsza myśl zrodziła się w głowie dość pustej. To był pomysł Izabelli z Flemingów ks. Czartoryskiej, bardzo niestarannie wychowanej, która idąc za modą rezydencji ogrodowych à la Rousseau zakłada w banalnym ówczesnym stylu Powązki pod Warszawą. Ale ta głowa, zrazu pusta, zapełnia się dzięki podróżom zagranicę, dzięki reagowaniu na spółczesne polskie wydarzenia coraz poważniejszymi myślami, w czem pomaga księżnej jej mąż, Adam Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich. Wtedy to umysł obojga zwraca się ku zaniedbanej rezydencji w Puławach. Zostaje zamiłowanie do rousseauizmu, do sielankowych „świątyń dumania" w parku, ale w tę banalną międzynarodową formę wlewa się własną polską treść. Puławy, a w nich przedewszystkiem „świątynia Sybilli" mają stać się muzeum pamiątek przeszłości polskiej. Zbiera się je niesystematycznie, tworzy się raczej chaotyczny „bric à brac", niż muzeum w dzisiejszem znaczeniu, ale intencja ich jest jak najszlachetniejsza.



Most nad Wisłą.



Budynek poczty w miasteczku Puławy.

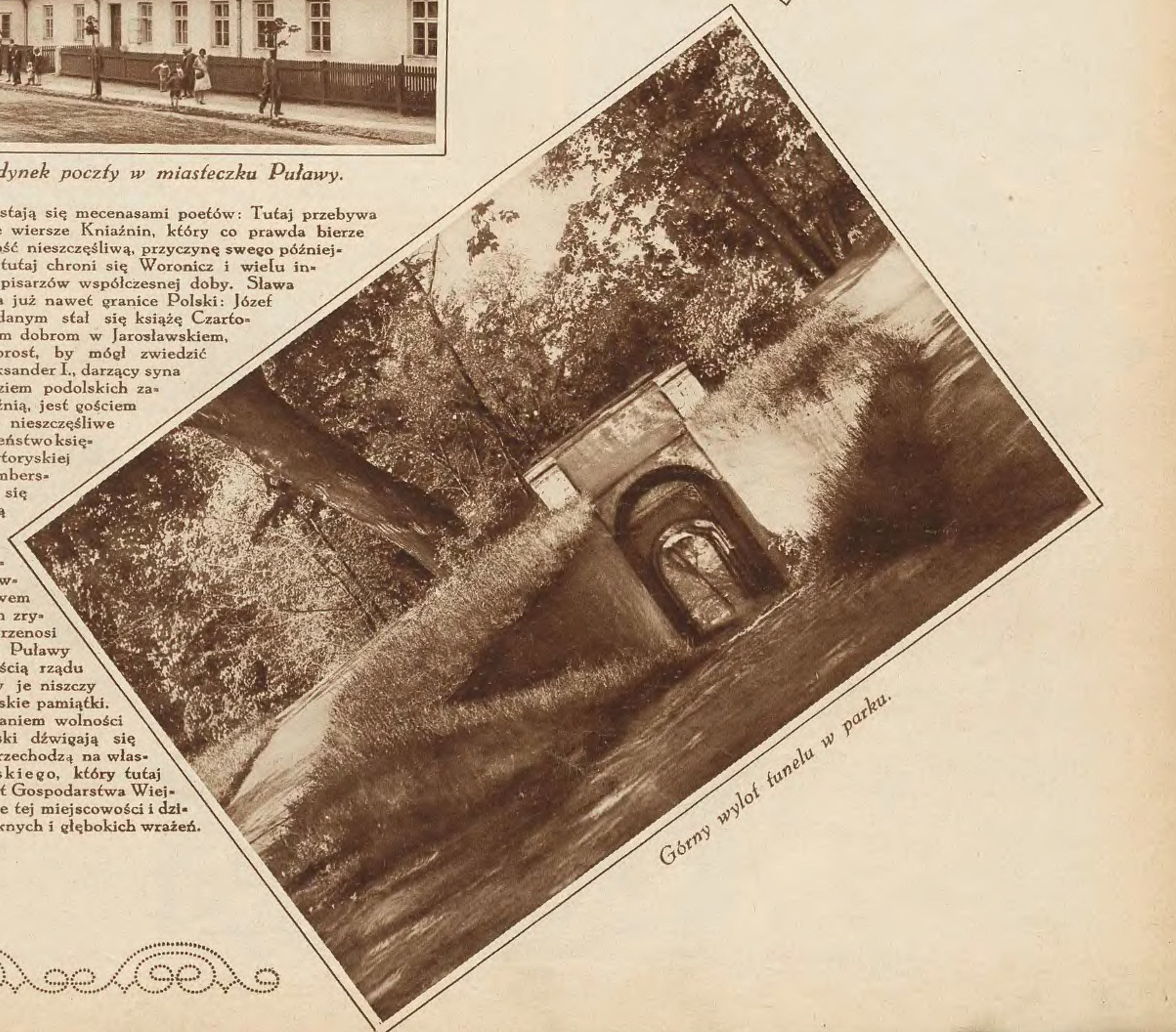
Ks. Czartoryscy stają się mecenasami poetów: Tutaj przebywa i pisze swe czułe wiersze Kniaźnin, który co prawda bierze stąd i swoją miłość nieszczęśliwą, przyczynę swego późniejszego obłąkania, tutaj chroni się Woronicz i wielu innych wybitnych pisarzów współczesnej doby. Sława Puław przekracza już nawet granice Polski: Józef II., którego poddanym stał się książę Czartoryski dzięki swoim dobrom w Jarosławskiem, doprasza się wprost, by mógł zwiedzić Puławy. Car Aleksander I., darzący syna księcia generała ziem podolskich zaufaniem i przyjaźnią, jest gościem Puław. Przez — nieszczęśliwe coprawda — małżeństwo księżniczki Marji Czartoryskiej z ksieciem Wirtemberskim zacieśniają się węzły Puław z obcą arystokracją. Te czasy świetności Puław mijają, gdy po powstaniu listopadowem ród Czartoryskich zrywa z Rosją i przenosi się na emigrację. Puławy stają się własnością rządu rosyjskiego, który je niszczy i tępi w nich polskie pamiątki. Dopiero z odzyskaniem wolności przez naród Polski dźwigają się i one z upadku, przechodzą na własność rządu Polskiego, który tutaj umieszcza Instytut Gospodarstwa Wiejskiego. Zwiedzanie tej miejscowości i dziś dostarcza pięknych i głębokich wrażeń.



T. zw. Aleje Królewskie w Parku.



Słynna Świątynia Sybilli.



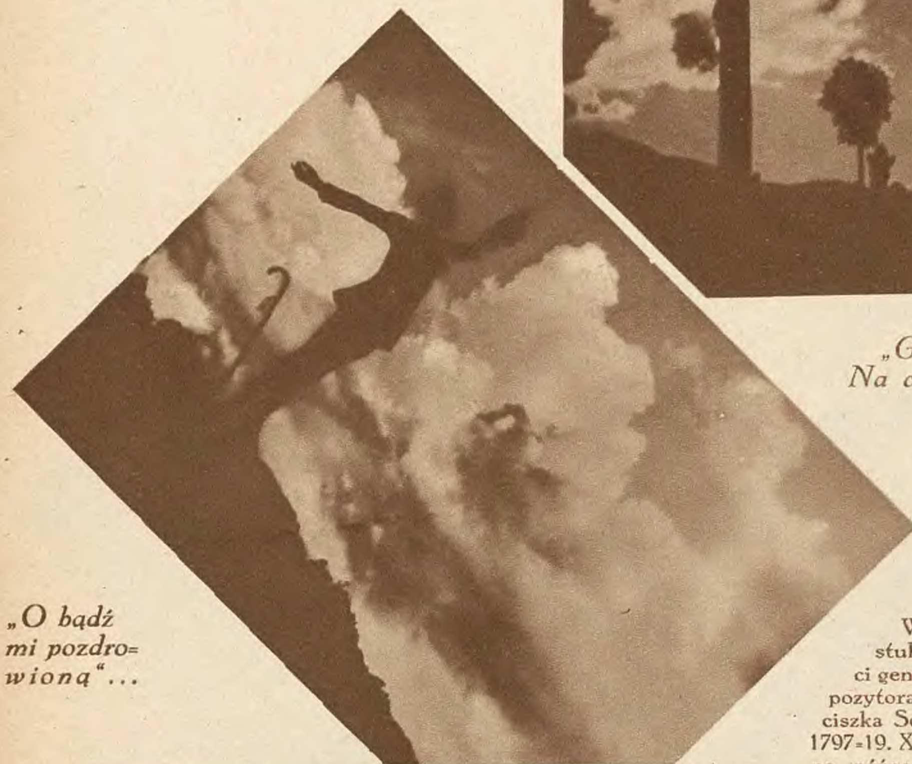
Górny wylot tunelu w parku.

Marzenia Schubertowskie.

Fot. Fr. C. Fürst — Wien.



„Gospoda“: Na cmentarzu...



„O bądź mi pozdrowioną“...



„Wrona“: Wrona ze mną z miasta wyszła...

Właściwe stulecie śmierci genjalnego kompozytora pieśni, Franciszka Schuberta (31. I. 1797–19. XI. 1828) przypada na późną jesień i wtedy pismo nasze poda szereg ilustracyj, odnoszących się do tego momentu, obchodzącego cały świat kulturalny. Wiedeń, który nie był wprawdzie kolebką Schuberta jako człowieka, ale niewątpliwie kolebką jego sztuki, ze względów turystycznych przeniósł główne uroczystości na lipiec i właśnie w tych dniach naddunajska stolica przepełniona jest nietylko dziesiątkami tysięcy śpiewaków niemieckich, przybyłych na wielkie Schubertowskie koncerty śpiewackie, lecz gości również w swych murach liczne rzesze muzykalnych turystów, spragnionych usłyszenia pieśni Schuberta na rodzinnym ich gruncie. Rozlała się też cała powódź wydawnictw literackich i artystycznych, starających się odźwierciedlić duszę tej oryginalnej twórczości. Z nich wybiera my cykl rysunków znanego artysty Seppa Nowaka, odtwarzających nastrojowo romantyczny wdzięk i zadumę pieśni Schubertowskich, które, przemawiają głęboko do duszy i wyobraźni dzisiejszego człowieka.







„Poczta“: Od gościńca słychać trąbkę pocztową...



„Kataryniarz“: Tam, z drugiej strony wsi...

W środku: „Deszcz łez“: Siedzieliśmy tak mile razem...

W środku: „Lipa“: Wiatr zerwał mi kapelusz...

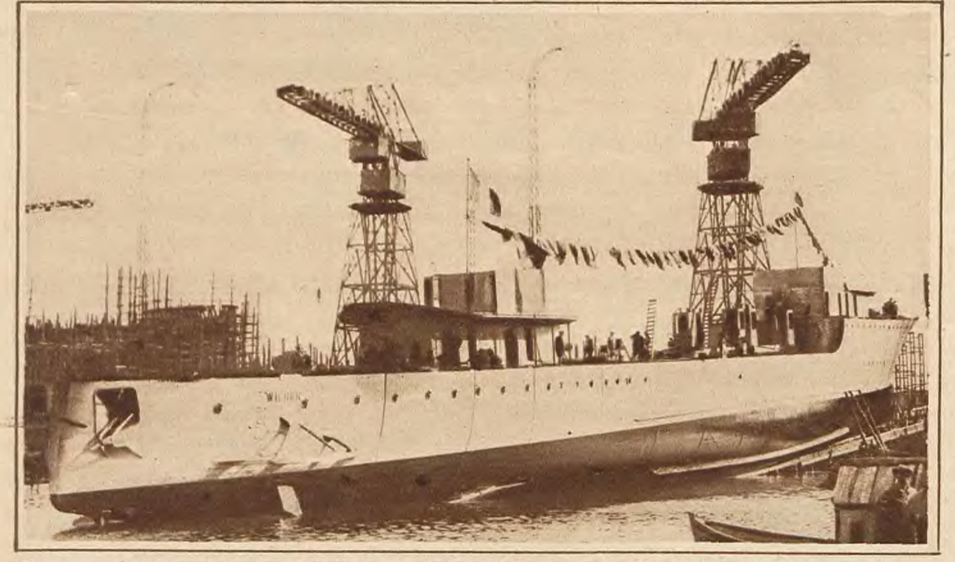


„Sobowtór“: Tak cichą jest ta noc...

Plaża warszawska podczas upału.



Nieznośne długotrwałe upały dają się najbardziej odczuć w dużych miastach, gdzie asfaltowy bruk zda się parzyć stopy a duszne powietrze rzuca się na piersi Jedyną pociechą jest kąpiel rzeczna, z której mieszkańcy Warszawy chętnie korzystają.



Pierwszy kontrtorpedowiec polski „Wicher". W tych dniach spuszczono w Caen na morze w obecności ambasadora naszej Rzpltej p. Chłapowskiego pierwszy kontrtorpedowiec polski, który otrzymał nazwę „Wicher". Fot. S. Londyński-Paryż.



Budowa nowych gmachów rządowych w Warszawie. Stawszy się stolicą wielkiego państwa a temsamem siedzibą rozlicznych władz centralnych, Warszawa musi uzupełnić brak odpowiednich budynków, budowaniem nowych gmachów. W obecnej chwili buduje się ich w stolicy kilka. Podajemy tutaj budowę centrali telegraficznej i telefonów międzymiastowych na rogu ulic Poznańskiej i Nowogrodzkiej. Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pl. kraj. „Alfa".



— Ależ je nożem pocięto — zauważył któryś marynarz, lecz w tej chwili zabrała głos energiczna właścicielka jachtu:

— Kapitanie, proszę statek zatrzymać i przeszukać dokładnie każdy cal powierzchni oceanu dookoła.

Mr. Dragon pozostał sam przy wyłowionem kole. Załoga zajęła się wykonaniem rozkazu chlebodawczyni, przyjaciele pozostawili go samego, szanując jego ból. Tylko Lucy usiadła opodal w trzcinowym fotelu i jakby nic nie zaszło czytała spokojnie gazetę.

Mr. Dragon pamiętał, że teraz właśnie należy grać rolę najlepiej. Ale na myśl, że tu, w tem miejscu, znajduje się grób trojga ludzi, których on na śmierć skazał, których on z całą premedytacją wymordował (tego słowa nie trzeba się było zapierać wobec siebie), na myśl o tem uczuwał pewne, dziwne wzruszenie. Nie był to żal bynajmniej. Nie!... Mr. Dragon nie żałował wcale, że tak postąpił. We własnej opinji miał po temu prawo. Czyż nie słyszał pogróżek Ryszarda? Czyż Violet nie rzuciła się na szyję młodemu zapaleńcowi właśnie wtedy, gdy się odgrażał, że jej męża zastrzeli? Czy nie przyznała, że kocha Ryszarda? Tak, tak i jeszcze raz tak! A więc oni sami wydali na siebie wyrok, gdyż on, Ralph, miał się prawo bronić, miał prawo ich uprzedzić.

Mr. Dragon podszedł do burty. U jego stóp kłębiły się fale. Fale szemrzą, wzdychają, jak zawsze, lecz nie powiedzą nic. Nie zdradzą tajemnicy. Nie rozstąpią się i nie ukażą dna piaszczystego, na którem spoczęła „Mewa" wraz ze swą załogą. „Więc jestem wolny" — szepnął snuł przędziwo swych myśli...: „Violet nie zostawiła testamentu. Byłoby to nawet dziwne, żeby 23-letniakobieta przewidywała swą rychłą śmierć! spisywała ostatnią wolę. Zbadałem wczoraj dokładnie zawartość szufladek jej biurka. Nie było tam żadnych zapisków, któreby pozwalały przypuszczać, że myślała o testamencie. Notarjusza żadnego nie znała... „O, byłem na tyle przezorny, że do naszego kółka nie wprowadzałem nigdy prawników! A zatem, w myśl brzmienia ustawy, ja jestem jedynym spadkobiercą. Bliższej rodziny Violet nie miała, a dalsza..." ...tu nastąpiło wzgardliwe machnięcie ręką: „Teraz weźmy cyfry. Jej majątek przedstawia wartość, no... no nie przesadzajmy... miljon, trzykroć, dodajmy moją część, pochodzącą, nawiasem mówiąc, z jej posagu, dwieście tysięcy,... dodajmy wreszcie premję z asekuracji pół miljona, to robi zawsze dwa miljony... Dwa miljony, Ralphu!... Z tem można już coś zacząć"!...

Doszedłszy do tego wniosku, nie mógł się Mr. Dragon powstrzymać od ulubionego ruchu i uśmiechnięty, zadowolony z siebie, jął zacierać ręce, jakto czynił zawsze, ilekroć udało mu się zrobić korzystny business...

Nagle zdrętwiał. Jak można było tak wypaść z roli. Któż widział uśmiechać się nad mogiłą żony i przyjaciela. Gdyby tak kto zobaczył!.. Ale nie. Pokład był pusty przecież. Dla pewności rozglądnął się Mr. Dragon dokoła i zrobiło mu się bardzo ciepło. Znowu ta przeklęta Lucy! Siedziała w trzcinowym fotelu, zajęta rzekomo lekturą dziennika, w rzeczywistości jednak obserwowała uważnie »rozpaczającego« małżonka Violet. Mr. Dragon był pewny, że Lucy śledziła go od dłuższej chwili, że nie mogła nie widzieć dziwnych objawów »smutku« po stracie żony i na myśl o tem poczuł się bardzo nieswojo... Sytuacja zaczęła się stawać kłopotliwą. Nagle któraś fala podszepnęła, że owo zacieranie rąk nie było bynajmniej złym momentem gry, że przecież prawdziwa, wielka rozpacz graniczy z obłędem. Mr. Dragon zrozumiał. Mr. Dragon zaczął grać swą rolę tak świetnie, że pozazdrościłby mu niejeden aktor. Biegał wzdłuż burty, chwytał się za głowę, jęczał, wybuchał dzikim, nienaturalnym śmiechem, zatrzymywał się nagle, pochylał nad wodą, jakby w zamiarze wskoczenia w nurty i znów biegał po pokładzie z rozwianym włosem.



Rys. A. Żmuda.

Zaniósł więc osłabioną kobietę pod drzewo i własnem ciałem osłaniał ją, jak mógł...

— Boże! On zwarjował! — krzyknął inżynier Le Brix, który pojawił się właśnie w drzwiach kabiny radjotelegrafu.

— Rzeczywiście — dodała Miss Lucy Hearne, z jakimś nieokreślonym uśmiechem: — Gdybym nie wiedziała, że to Mr. Dragon, byłabym skłonna pomyśleć, iż patrzę na warjata.

Rozdział IX.

Cyklon.

Ryszard podsunął właśnie lewą rękę pod piersi Violet, ułatwiając jej tym sposobem utrzymanie się na powierzchni wody, kiedy w odległości dwóch kroków ujrzał przed sobą łeb rekina. Groza sytuacji przywróciła mu momentalnie zimną krew, więcej nawet, bo dała mu przytomność umysłu, jakiej często brakowało krewkiemu młodzieńcowi. Wiedząc, że śmiała, zaczepna podstawa może zbić z tropu korsarza, puścił Violet i zasłaniając ją swem ciałem rzucił się naprzód. Ale potwór nie czekał. Nauka w las nie poszła a smutne doświadczenie wbiło mu się w pamięć, że te małe, niezdarne stworzenia, co bezmiar oceanu przepływają, w małych, dużych lub olbrzymich twardych pudłach, potrafią także we wodzie kąsać zjadliwie. Więc rekin palnął gniewnie ogonem, aż wystrzeliła fontanna kropel a zielonkawa woda zmąciła się w promieniu kilku metrów i rozpoczął manewrować. Lecz z którejkolwiek strony się przysuwał, zawsze ujrzał przed sobą zuchwałego człowieka, który rzucał się z furją do ataku, posiadając zapewne jakąś piekielną broń w rękach.

Nagle dostrzegł inny kąsek, znacznie większy, grubszy, tłuściejszy. Zanurzył się głębiej i runął jak burza w tamtą stronę. W swą potworną paszczę chwycił w pół szofera, w chwili, kiedy ten już wspinał się na tratwę. Powietrze rozdarł mrożący krew w żyłach ryk bólu i grozy. Przed oczyma Ryszarda i jego towarzyszki rozgrywała się jedna z wielu straszliwych tragedyj oceanu. Olbrzymi rekin sunął poziomo pod powierzchnią morza, unosząc swą zdobycz. John, którego noże-zęby przecięły prawie na pół, powyżej kolan... wznosił się wciąż górną połową korpusu nad poziom wody i wył nieludzkim głosem. Jego ręce wyciągnięte, pomstujące ku niebu, widzieli tamci dwoje długo, bardzo długo, widzieli je jeszcze wtedy, gdy znaleźli się z powrotem na tratwie. Nagle Violet obsunęła się na mokre deski. Zemdlała.

Ryszard czuł, że słabnie. Uderzenie szofera, brawurowe ataki na rekina, windowanie osłabionej kobiety na tratwę, wyczerpały go zupełnie. A litanja nieszczęść i niebezpieczeństw nie skończyła się jeszcze. Oto Violet zemdlała i nie wiedział, co pilniejsze, czy cucić ją, czy pracować jedynem wiosłem pod wiatr, który zmienił nagle kierunek i dla odmiany dął kapryśnie od zachodu na wschód.

Czarne obłoki zasłoniły już połowę nieba. W swym zwycięskim pochodzie sunęły do słońca, które stało prawie pionowo nad oceanem. Jeszcze chwila, a nastaną wielkie ciemności. Fala rosła. Tratwa kołysała się, tańczyła. Aby uchronić nieprzytomną towarzyszkę od upadku w morze, dźwignął ją Ryszard, posadził na środku platformy i rozkroczywszy się ścisnął ją nogami. W tej pozycji wiosłował, rzucając wciąż niespokojne spojrzenia na chmury, lub naprzemian w tę stronę, w którą podążył morski rozbójnik z nieszczęśliwą ofiarą. Przecież inne rekiny mogły odbić zdobycz, lub choćby jej część, mogły zoczyć rozbitków i przypłynąć po swój udział w uczcie.

I kiedy był już bliski rozpaczy, ujrzał coś, co skrzepiło zwątlone siły, a w serce wlało otuchę. Od wysepki odbiła jakaś mała łupinka. Nie bacząc na nadchodzącą burzę, mknęła szybko na pełne morze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wobec niezwykłej poczytności „ŚWIATOWIDA“ docierają ogłoszenia, zamieszczane w naszym tygodniku do wszystkich zakątków Polski. — —

Nowości filatelistyczne.



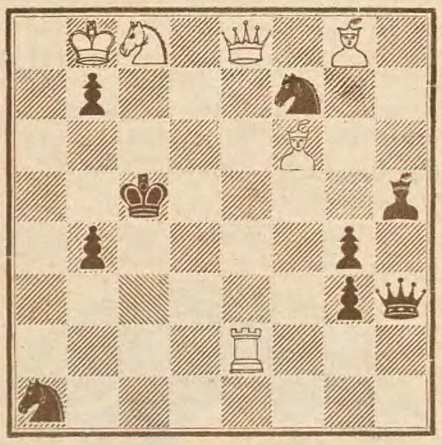
PORTUGALJA wydała dwa specjalne znaczki, dochód z których przeznaczony jest dla uczestników, udających się na Olimpjadę do Amsterdamu. Znaczek 15-centowy (rysunek sportowca skaczącego wzwyż) klejony jest przymusowo na wszystkie przesyłki jako opłatny, a znaczek 30 centów jako obowiązkowa dopłata do tejże przesyłki. Znaczki mają bardzo krótki obieg i reszta niesprzedana przeznaczona zostaje do Portugalskiego Komitetu Olimpijskiego. Wykonanie znaczków nieszczególne, nosi charakter prymitywny, kolory wyblakłe, druk ofsetem, rysunek malarza Roque Gameiro. Nakład 15 centów — 2 miljony, a 30 centów — 300.000 sztuk.

Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski
Łódź, Andrzeja Nr 4.

Dział szachowy
pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

L. Knotek (II. nagr. w międzynar. konk. Angielsk. Związku szach. w r. 1927)

Czarne: Kc5,7 Dh3, Gh5, Sa1 f7, piony: b7, b4, g4, g3. (9).



Białe: Kb8, De8, We2, Gg8 f6, Sc8. (6).

3-chodówka. 6+9=15.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki L. Knoteka: 1. S—e3!
I. 1... K×d6 2. W—e5 i 3.×.
II. 1... S×d6 2. G—d4+ i 3.×.
III. 1... D—h4 2. W—d2 i 3.×.
IV. 1... S—e5 lub inaczej 2. D—b5+ i 3.×.

PARTJA

Białe: **Chwojnik** Czarne: **Daniuszewski**
grana w turnieju o mistrzostwo Polski w Łodzi w r. 1927.

Gambit damy.

1. d4 S—f6 2. c4 e6 3. S—c3 d5 4. S—f3 d×c4 5. D—a4+ Sb—d7 6. g3 (2) G—e7 (3) 7. G—g2 0—0 8. D×c4 c5 9. d×c5 G×c5 10. 0—0 a6 11. b4 (4) G—e7 12. D—b3 S—b6 13. a3 S—d5 14. Wf—d1 D—c7 15. G—b2 S×c3 16. ×c3 Wf—d8 (5) 17. G—e5 D—b6 18. Wa—c1 (6) W×d1 19. D×d1 S—g4 (7) 20. G—d4 D—d8 21. h3 S—f6 22. W—c3! (8) S—e8 (9) 23. W—d3 D—c7 24. G—e5 D—b6 25. G—d4 D—c7 26. G—b2 (10) 27. D—b3 (11) K—f8 28. S—d4! D—b6 (12) 29. G—e4! g6 30. G—c1 K—g7 (13) 31. G—e3 (14) K—h8 32. S—c6 D—c7 33. S×e7 D×e7 34. G—c5 D—c7 35. D—d1! (15) K—g7 36. W—d8 K—f7 37. D—d2 f5 38. G—f3 Wa—b8 39. D—h6 Czarne poddały się.

Uwagi:

1) Nowy oryginalny pomysł.

2) Znaczenie posunięcia D—a4 staje się widocznem.

3) Lepsze odrazu: 6... c5!

4) Przeszkadza b5, na co nastąpiłoby: D—b3 G dow. S—e5 z wygraniem jakości.

5) Nie: 16... G—d? 17. G—e5! D—c8 18. Wa—c1 G—c6 19. S—d4 i w najbliszej przyszłości Białe zdobywały piona.

6) Białe konsekwentnie nie dopuszczają do rozwinięcia G—c8, co jest motywem tej partji.

7) Czarne bronią się pomysłowo prowokując G—d4, aby po D—d8 móc wreszcie rozwinąć Gc8.

8) Znowu nie pozwala na rozwinięcie G—c8, gdyż następowałoby: G×f6.

9) Czarne próbują się uwolnić przez f6.

10) To posunięcie ma potrójny cel: 1-o) nie dopuszcza do tempa e5, 2-go) grozi manewrem G—c1—e3—h6, 3-o) otwiera linję dla działania ciężkich figur.

11) Groźbą e5 uzyskały wprawdzie zmniejszenie nacisku na linji d, lecz mimo to i teraz uwolnienie gońca nie jest wykonalnem n. p.: 27... G—d7? powodu: 28. S—d4 K—f7 (28... D—b6? 29. S—f5!) 29. W—e3 D—b6 30. S×e6! z wygraną Białych.

12) Po: 28... e5 29. S—e6+ G×e6 30. D×e6 Czarne nie miałyby obrony przed podwójną groźbą: W—d7 i G—d5.

13) 30.... K—f7 31. G—e3 D—c7 32. W—c3 i na dowolne posunięcie damy rozstrzygałoby poświęcenie na c8 poczem S×e6. 30... e5? 31. G—h6+ S—g7 32. G—d5! e×d4 33. G—g8!!

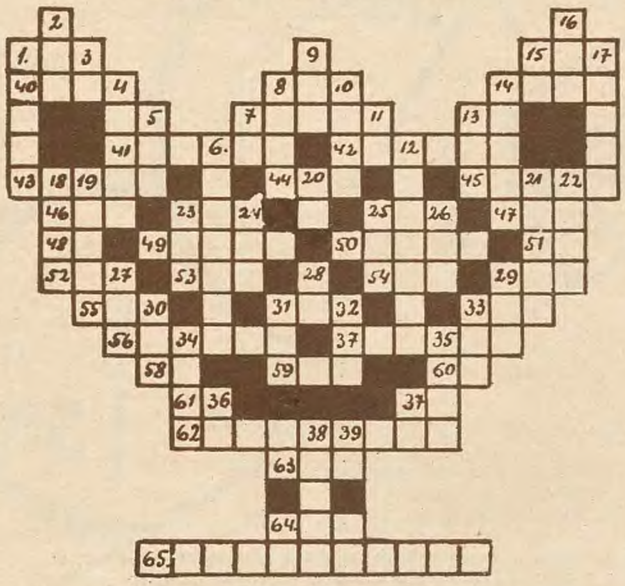
14) Białe wykorzystały świetnie złą pozycję czarnej damy.

15) Do ostatniej chwili Białe konsekwentnie nie dopuszczają do wyzwolenia więźnia (Gc8).

Partja rozegrana przez mistrza krakowskiego w wielkim stylu.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 30 z dnia 21-go lipca 1928 roku.

Krzyżykówka.
Ułożył F. Rozłucki, N. Sącz.



Wyrazy czytane pionowo: 1. Moneta chińska. 2. Pierwiastek, 3. Satelita Jowisza, 4. Jezioro w Afryce, 5. Trzy w języku obcym, 6. Serwatka z=ż, 7. To w języku obcym, 8. Miasto w starożytnej Grecji, 9. „Mil“ w języku obcym, 10. Imię żeńskie zdrob. w 5 przyp, 11. Jej w języku obcym (wspak), 12. Zarodek, 13) Rzeka w Rosji, 14. Żołnierz w starożytnej Polsce, 15. Inicjały polskiego pisarza, 16. Miasto w Indjach, 17. „Narwię“ w języku obcym, 18. Imię męskie żydowskie, 19. Nierozegrana gra, 20 Znak chemiczny, 21. Koc, 22. Wyspa na morzu egejskiem, 23. Powozik, 24. „Pański“ w języku obcym, 25. Zwierzę (bez końcówki), 26. Trzy samogłoski, 27. Roślina, 28. Wyraz używany przez żydów. 29. Noga w języku obcym, 30. Maść ściągająca, 31. „Serce“ w języku martwym. 32 Pisarz francuski, 33. Jeden w języku obcym, 34. Ptak, 35. Wzywanie na modlitwę Machometa, 36. Nuta. 37. Dwie spółgłoski równobrzmiące, 38 Strzały, 39. Rodzajnik obcy.

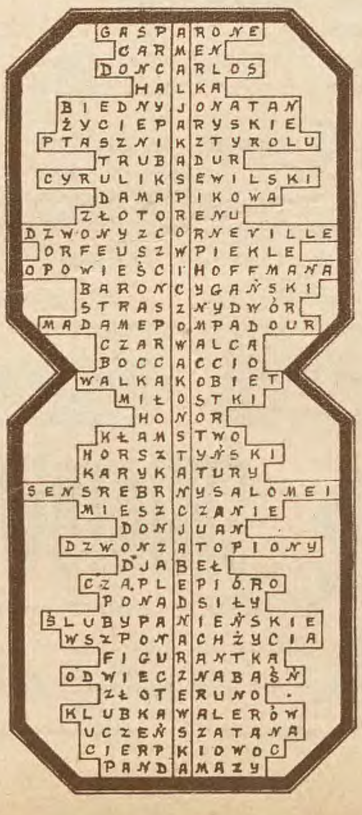
Wyrazy czytane poziomo: 1. Zachód po japońsku, 15. Moneta, 40. Kwiat, 8. Artysta filmowy, 14. Sławny dramaturg angielski, 7. Strój staroż. Rzymian, 13 Rzeka w Rosji, 41. Miara, 42. Artysta filmowy, 43. Żywi inaczej, 44. Moneta dawna, 45. Pierwiastek, 46. Bogini grecka w 2 przyp., 23. Tęskni, 25. Dwaj 47. Epidemja, 48. Litera fonet., 49. Ogień w języku obcym, 50. Głowonóg w języku obcym, 51. Przysłówek, 52. Klucz w języku obcym, 53. Końcowy wyraz pożegnania ang., 54. Nazwa kosmetyki, 29. Zwierz dziki, 55. Szlachcic w dawnej Anglji, 31. Miasto w star. Carii, 33. Miasto na wyspie Thera, 56. Władca, 57. Zwolennik miłości chłopięcej, 58. Skrót krajcara, 59. Uczciwy (bez końcówki, 60. Przyimek, 61. „O“ w języku obcym, 37. Znak chemiczny, 62. Miasto w Anglji, 63. Imię żeńskie żydowskie, 64. Szpieg w języku obcym, 65. Pustkowie.

Rozwiązanie powyższej zagadki należy nadesłać do dnia 28 bm. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższej zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza jako nagrodę w drodze losowania

mały aparat fotograficzny.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 27.



Rozwiązanie z Nr. 27.

1. Kor—nel. 2. Da—nu—ta. 3. Ba—to—ry.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 27 nadesłali:

Cz. Kozłowski Warszawa, L. Policzyński Rembertów, J. Landau Warszawa, H. Mokrzycka Drohobycz, Wanda z „Łunińca“, Morawski Katowice, Rembacz Grudziądz, Twardowski Kobylniki, Kozłowski Paryż, Jaworski Warszawa, Armatowicz Warszawa, Zalewska Warszawa, Ohrymowicz Warszawa, Dzierżnowska Eugenja, Łapińska Helena, Warszawa, Pęczkowski, Trzebinia, Nyczajowa Kielce, Szumańska Lublin, Szymczakiewicz Kraków, Czeszkowicz Kraków, Czubaty Kraków, Hermanowski Kraków, Michalikówna Myślenice, Hoffmanowa Zakopane, Weychertówna Szczawnica, Wilkońska Z. Myślenice, Martuszyńska Zakopane, Barańska J. Żegiestów,, R. Rutowski Lwów, E. Kruszyński Wadowice, L. Witekowa Mościska, T. Wilczyński Poznań, F. Malinko Tarnopol, L. Klamerus Kraków, S. Spychała Przegorzały, J. Zurczyński Wadowice, S. Stamirowska Miechów, L. Żabczyński Grodno, M. Marszałkiewicz Grodno, W. Kisielewski Gniezno, A. Tarczka Inowrocław, L. Zygmuntowski Warszawa, J. Dziewońska Warszawa, L. Jakubowski Warszawa, M. Glancstein Warszawa, M. Seńczyńska Warszawa S. Sędzimir Wilno, Stamski Poznań, Schloeger Poznań, L. i D. Więckowsike Lwów, M. Krogulscy Warszawa, T. Szymański Pleszew, L. Marzewiczowa Lwów, J. Mazurkiewicz Tarnopol, G. Jabłońska Lublin, Czosnowicz E. Katowice, J. Friedberg Katowice, Inż. Lehman Katowice, K. Burczak Sosnowiec, Br. Krupańska Lwów Fr. Osmólka Warszawa, A. Drzewiecki Warszawa, R. Schmidt Bydgoszcz, B. Pękalscy Warszawa, Buszczyński L. Lwów, E. Kantorska Lwów, M. Wieczorkowscy Lwów, Pichlowie Lwów.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 27 „Światowida“ los padł na p. J. Friedberg z Katowic. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci eleganckiej torebki ręcznej w najbliższych dniach pocztą.

H U M O R.

Z „malarji“.



— Magda! A jak mi wypierzesz bieliznę, to mi będziesz pozować do „Królowej Rusałek“.

Galantuomo.



— Tyle jest dobrych rzeczy na karcie, a najlepszej nie ma.
— Czego?
— Rozkosznego spojrzenia pani.

Źle funkcjonujące biuro informacyjne.



— Znowu nic po tylu godzinach ciężkiej. pracy. Nie miałem racji, kiedy się na naszem walnem zgromadzeniu skarżyłem, że nasze biuro informacyjne jest pod psem.

ŁÓDKĄ NA POLSKIE MORZE.



W tych dniach wyrusza trójka wprawnych wioślarzy z krakowskiej P. P. z pod Wawelu małą żaglówką, by Wisłą przybywszy do Gdańska, puścić się potem na Polskie Morze. Tego rodzaju wycieczki są zawsze bardzo sympatyczne, dostarczają bowiem uczestnikom miłych wrażeń.
Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12'50 złotych; zagranicą 15 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Il. Kuryera Codz." w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.